CENA 10 GROSZY

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

PRENUMERATA WYNOSI:
w Kaliszu miesięcznie . . 2 zł. 50 gr.
Z odnoszeniem do domu . 3 zł. —
Na prowincji z przesyłką pocztową . . . . 3 zł. 50 gr.
Zagranicą . . . . 6 zł. —
Cena pojedyńczego egzemplarza 10 gr.

GAZETA KALISKA

Pismo codzienne, polityczne, społeczne i ekonomiczne.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za 1 wiersz milim. lub jego miejsce na stronie 1, 2 i 3 gr. 10.
Nekrologi gr. 10, zwyczajne gr. 5.
ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI Kalisz, Al. Józefiny 1. Tel. № 91.
Otwarta od 9 do 7 wieczorem.

Nr. 243 (8170). Wtorek, dnia 20 października 1925 r. Rok XXXIII.

Zmiany w traktacie polsko-francuskim.

PARYŻ 19. Według „L'Information" zawarcie umów rozjemczych w Locarno wywołało konieczność dokonania pewnych niewielkich zmian w traktatach pomiędzy Francją Polską i Czechosłowacją a to celem uzgodnienia ich treści z treścią traktatu, zawartego w Locarno. Zmian tych dokonano podczas rozmów Brianda ze Skrzyńskim i Beneszem.

Korespondent specjalny dziennika twierdzi, że teksty umów są bardzo krótkie i że zawierają te same zasady, co protokół genewski, z tą jednakowoz różnicą, że dotyczą one tylko państw które brały udział w konferencji ministrów spr. zagr. Dziennik wyraża przypuszczenie, że ratyfikacja umów nastąpi w ostatnich dniach bieżącego roku.

Bezpośrednie skutki porozumienia w Locarno.

PARYŻ, 19. Według „L'Information"; Liga Narodów uzyskała na prestige'u z powodu dobrego zakończenia konferencji. Można się spodziewać, że narady pomiędzy Briandem i Stresemannem znajdą swój dalszy ciąg podczas nadzwyczajnej sesji Ligi Narodów w Genewie, o ile Reichstag dokona ratyfikacji traktatów w odpowiednim terminie.

„Paris Soir" twierdzi, że odroczenie wyjazdu Brianda i Chamberlaina pozostaje w związku z naradami obu ministrów nad kwestjami pozaeuropejskiemi, zwłaszcza dotyczącemi stanowiska wobec Chin. Pozatem dziennik uważa, że naturalnym skutkiem porozumienia, osiągniętego przez pakt bezpieczeństwa, będzie natychmiastowa ewakuacja Nadrenji.

Wyjazd delegacji z Locarno.

LOCARNO., 19. Dnia 17 bm. popołudniu delegacja niemiecka wyjechała z Locarno pociągiem specjalnym, w którym oprócz delegatów znajdowali się także i dziennikarze.

Tym samym pociągiem wyjechał do Berlina polski minister spraw zagranicznych Skrzyński.

W miejsce czwartkowego przyjęcia, które nie odbyło się ze względu na ważne narady. Briand zaprosił cały szereg dziennikarzy na wycieczkę po Lago Maggiore.

O godz. 12 w południe, opuścił Locarno, Vandervelde wraz z delegacją belgijską. O godz. 18 min. 16. wyjechała delegacja czeskosłowacka z ministrem Beneszem na czele.

Powrót ministra Skrzyńskiego.

WARSZAWA, 19. Powrót min. Spraw zagranicznych Skrzyńskiego z Locarno do Warszawy, spodziewany jest w poniedziałek.

Bezpośrednio po przybyciu do Warszawy, pan minister Skrzyński uda się do Belwederu, gdzie przedstawi p. Prezydentowi Rzeczypospolitej, wyniki konferencji w Locarno, poczem odbędzie w tej samej sprawie konferencję z panem Prezesem Ministrów Władysławem Grabskim.

Projektowana jest specjalna konferencja p. ministra Skrzyńskiego i p. Premjera Grabskiego z przywódcami klubów sejmowych w tej samej sprawie.

Przedwyborcze szykany.

W końcu października br. odbyć się mają w Prusach wybory do samorządów powiatowych i prowincjonalnych. Wybory te w zasadzie mało polityczne, nabrały jednak politycznego znaczenia na skutek gwałtownej agitacji antypolskiej, jaką rozwinęły w związku z niemi niemieckie koła nacjonalistyczne. Ludność polska w wielkich masach osiadła na Śląsku Opolskim, na pograniczu Pomoskiem, Powiślu i na Warmji jest zainteresowana tym, by w ciałach samorządowych posiadać swe reprezentacje. Jest to rzecz naturalna i nie mogąca nasuwać jakichkolwiek wątpliwości. Nawet w Westfalji posiadali dotychczas Polacy pewien udział w życiu samorządowem prowincji, a to dzięki znacznej liczbie robotników polskich zdawna tu osiadłych i zżytych z terenem.

Nacjonaliści niemieccy nie chcą tego jednak zrozumieć i uznać. W swem antypolskim zacietrzewieniu pragnęliby zdusić wszelki przejaw polskości, ziem, wchodzących dziś w skład państwa pruskiego i wykorzystać każdą nadarzającą się sposobność dla zadokumentowania niemieckości tych ziem. To były przyczyny, iż przy odbytym w czerwcu br. spisie ludności rozwinęli oni całą swą energję i brutalność by powstrzymać ludność polską od ujawnienia na formularzach spisowych swego ojczystego języka, to podyktowało im protest przeciwko zatwierdzeniu przez władze obywatela ziemskiego z Powiśla p. Domimirskiego, wójtem gminy, kto podszeptuje im ciągle denuncjowanie i szkalowanie każdego działacza polskiego, stojącego w obronie polskości tych ziem.

Oddawna już wiadomem było, że i wybory do ciał samorządowych zechcą Niemcy wykorzystać dla zaciętej kampanji antypolskiej. Co do tego nie można było mieć wątpliwości. Różne oznaki wskazywały na to. Na Śląsku opolskim władze, pozostające pod przemożnym wpływem nacjonalistycznych kół niemieckich, na skutek ich zabiegów nie zatwierdziły osiemdziesięciu kilku sołtysów legalnie wybranych przez ludność. Nie pomogły nic powtórne wybory tychże ludzi, ani nawet odwołanie się do władz centralnych w Berlinie. W Westfalji już latem uderzyła prasa nacjonalistyczna na alarm w sprawie istnienia Polaków w samorządzie prowincjonalnym. Rozpoczęła też gwałtowną kampanję przeciwko polskim związkom zawodowym i polskiej reprezentacji w samorządach. A równocześnie z tem wzrósł nacisk gospodarczy na robotników polskich przez usuwanie ich z pracy, szykany i wyciskanie z zagłębia westfalskiego. Na Pomorzu pruskim i w Wschodnich Prusach wzmógł

się ruch antypolski w formie powtarzających się wciąz napadów i bójek z poszczególnemi Polakami.

Niemcy mają też nadzieję, że te wypróbowane metody wydadzą pomyślny dla nich rezultat, że przestraszą ludność polską i zniechęcą ją do udziału w życiu publicznem.. A wówczas można już będzie spokojnie trawić tę bezwładną polską masę..

Jest rzeczą zrozumiałą, że obecnie, w okresie bezpośrednio poprzedzającem wybory do ciał samorządowych., akcja nacjonalistycznych kół niemieckich wzmogła się. Nie ma też dnia nie mal, by sprawa polska w Niemczech, nie doniosła o nowym przejawie niemieckich szykan lub gwałtu.. A ileż wypadków pozostaje niezanotowanych?

Ostatnio „Dziennik Berliński" z dnia 2 października donosi o takim fakcie. Trzech obywateli niemieckich, Polaków, Walenty Łapa, z Gliwic, Franciszek Bartkowiak z Koźla i Jan Wawrzynek c Opola udali się dnia 24 września br. do powiatu oleskiego, by tam zabrać odnośne oświadczenia, listy wyborcze i t.d.. Wkrótce po ich przybyciu zatrzymali ich agenci policyjni, żądając legitymacji i wyjaśnień poco przybyli do pow. oleskiego. Mimo przedstawienia jednak dostatecznych dowodów osobistych i wyjaśnień, iż zadaniem ich jest współudział z ludnością przy wykonaniu ich praw i obowiązków publicznych agenci nie zadowolili się tem, i odstawili zatrzymanych na wartownię policyjną do Olesna, a następnie po przesłuchaniu do ratusza. Tam zamknięto ich w najfatalniejszych warunkach w celach więziennych, a sprawę skierowano do sędziego śledczego.. Oskarżono ich przytem o zdradę stanu i szpiegostwo na rzecz Polski.

Te wyssane z palca oskarżenie wobec braku jakichkolwiek poszlak i dowodów musiało wprawdzie upaść i wszystkich trzech zwolniono po niejakim czasie z więzienia.. Efekt jednak osiągnięto. Sparaliżowano bowiem na jakiś czas działalność przedwyborczą polską w powiecie oleskim conajmniej opóźniono ją na jakiś czas.

Nic to, że postępowanie takie, to jawne pogwałcenie wolności osobistej ludzi pracujących dla celów publicznych, nic to, że jest widoczna szykana i utrudnienie ogromnej liczbie obywateli niemieckich — Polaków, wykonania przysługującego im prawa, nic to, że szerzy się tą drogą samowolę i bezprawie władz.. Niemieckim nacjonalistom, przywykłym do krwawych porachunków z przeciwnikami politycznemi, prawo i etyka są najzupełniej obojętne.. Odwoływać się do ich sumienia, do uczuć ludzkich i rozumu, byłoby równie bezskutecznie, jak uczyć wilka, by nie jadł ludzkiego mięsa. Cięży na nich dziedzictwo przewrotności i gwałtu, dziedzictwo zrodzone w zamczyskach Raubritterów, w zakamarkach krzyżackich apostołów — i przewrotnej pożądliwości Fryderyków i Wilhelmów..

Należy tylko podziwiać naiwność tych, którzy sławią kulturę niemiecką i wierzą w jej kulturalne posłannictwo.. Nie rozumieją najwidoczniej, że cywilizacja nie zawsze idzie w parze z kulturą.. O tem należy przekonać Europę.

ANDRZEJ SKIBA.

Konferencja Unji Międzyparlamentarnej.

Niepoprawni idealiści twierdzili i twierdzą, że Liga Narodów jest organizmem wyłącznie powołanym do akcji zbliżenia międzynarodowego że wszystkie organy, które w tej dziedzinie rozwijają działalność powinny jeżeli nie stanowić część integralną organizacji genewskiej, to przynajmniej działać pod jej auspicjami.

Związek międzyparlamentarny należy do organizacji stojących poza Ligą Narodów, a będących jednocześnie jednym z najbardziej skutecznych propagatorów idei zbliżenia międzynarodowego. Stanowi on poniękąd zjednoczenie zawodowe parlamentarzystów połączonych w ramach poszczególnych grup państwowych. Ma za zadanie wzajemne komunikowanie sobie doświadczeń w zakresie prac ustawodawczych, stając się w ten sposób potężnym rozsadnikiem idei i koncepcji politycznych i przyczyniając się jednocześnie w znacznym stopniu do zbliżenia między mandatarjuszami narodów, tak, jak Liga Narodów jest organem zbliżenia pomiędzy mandatarjuszami państw. W ten sposób unja międzyparlamentarna wypełnia skutecznie braki w Lidze Narodów. zwłaszcza wobec postępującej demokratyzacji społeczeństwa.

Organizacja ta założona w r. 1888 i stawiająca sobie początkowo bardzo skromne cele, rozwinęła się szybko. Od tego czasu odbyła 18 konferencji Liczyła przed wojną 25 grup narodowych i 4000 członków indywidualnych, należących do elity intelektualnej i politycznej poszczególnych krajów oddała ogromne usługi zarówno poszczególnym państwom, jak sprawie zbliżenia międzynarodowego. Pierwsza konferencja pokoju w r. 1889 zaczerpnęła z rezolucji jednego ze zjazdów Unji statut Stałego Trybunału arbitrażowego.. W r. 1904 konferencja Unji międzyparlamentarnej przyczyniła się do zwołania drugiego Kongresu Pokoju. oraz inspirowała znaczną część jego uchwał.

Działalność unji, przerwana w czasie wojny, została wznowiona w r. 1919 w Genewie i od tego czasu wpływy jej stale się zwiększyły. Konferencja odbyta w Berlinie w r. 1919 była ważnym wypadkiem politycznym.. Obecnie Unja liczy 30 grup narodowych i 4000 członków.

* * *

Akcja Unji Międzyparlamentarnej po wojnie przybrała nieco odmienny niż po wojnie charakter. Stała się ona organizacją pomocniczą Ligi Narodów, będąc jednocześnie od niej niezależną. Stała się organem „par excellence" polityczny, którego opinje mają wpływ bezpośredni na prace instytucji Genewskiej. Obecny zjazd unji, który kończy w tych dniach swe obrady w Waszyngtonie posiada pod tym względem szczególne znaczenie.. Wystarczy wymienić kwestję jakie figurowały na jej porządku dziennym, aby sobie zdać sprawę, jak ściśle są związane jej obrady z najważniejszemi zagadnieniami doby obecnej. Zjazd Waszyngtoński miał sformułować określenie pewnych pojęć, których ścisłe zdefinjowanie staje się obecnie koniecznością w szczególności pojęcie „wojny napastniczej") (od którego określenia zależy tak wiele, jak przekonaliśmy się o tem niedawno w czasie dyskusji nad protokułem genewskim).. Pozatem zjazd międzyparlamentarny miał się wypowiedzieć w kwestjach tego rodzaju, jak: sankcje międzynarodowe rozbrojenie, arbitraż i t. d.

Niemniej symptomatyczny jest fakt, że stolica Stanów Zjednoczonych została wybrana, jako miejsce Zjazdu z iniciatywy rządu amerykańskiego. .W czasie trwania Kongresu Urząd Spraw Zagranicznych śledził z żywem zainteresowaniem jego przebiegu.. Więcej jeszcze: pewne sfery amerykańskie zbliżone do kół rządowych wystąpiły, za pośrednictwem zjazdu, z inicjatywą zwołania trzeciej konferencji haskiej celem kodyfikacji prawa międzynarodowego.

Ostatnie telegramy doniosły, iż wniosek formalny postawiony w tej sprawie przez delegację amerykańską na kongresie unji został przyjęty. Jest to krok ogromnej wagi, który z pewnością nie będzie przychylnie przyjęty w Genewie. stanowi bowiem wkroczenie w atrybucje Ligi Narodów; świadczy on w każdym razie o tem, iż koła polityczne amerykańskie zdają sobie sprawę z konieczności wzięcia bliższego udziału w ruchu międzynarodowym, i, nie widząc tymczasem możliwości czynnej współpracy w ramach Ligi Narodów uznają potrzebę i pożytek wejścia w kontakt, chociaż pośredni i odległy, ze sprawami europejskiemi.

J S.

Katastrofa kolejowa.

37) (Powieść z francuskiego.)

ROZDZIAŁ 13.

Sposób badań i eksperymentów, którym oddawali się dwaj spirytyści z ulicy Assas, nie był Stefanowi nie znany.

Nie była im obca żadna odmiana okultyzmu. Specjalnością ich jednak było utrzymywanie żywych stosunków ze zmarłymi. Byli wywoływaczami duchów. Przynajmniej tak ich nazywano... Jednakowoż nie całkiem słusznie. Gdyż niekromant albo wywoływacz duchów popisuje się wywoływaniem duchów, aby dzięki ich życzliwości wydostać pewne niedyskrecje co do przyszłości ale spirytyści z ulicy Assas zaprzestali doświadczeń. które naraziły ich tylko na rozczarowania. Poprzestali na nawiązaniu stosunków z duchami zmarłych, nie kusząc ich aby wymyślali — bzdurstwa lub przyznawali się do niewiedzy, czego za pamięci ludzkiej nie uczynił żaden zmarły. Rozmowa między dwoma światami toczyła się łącznie na temat współczesności i przeszłości; a błędy. popełnione przez duchy już w tym zakresie dowiodły a fortiori, że nie mają przyszłości, mimo swojej sławy wróżbiarzy, którą zdobyli ztak wielkim trudem.

Edward Orlac wywoływał duchy zapomocą stolików i stoliczków albo za pośrednictwem tych uprzywilejowanych osób, znanych jako medja. Ogłosił on z tego zakresu wiedzy bardzo znane książki. które pojawiły się pod pseudonimem Apoloniusa Endora: Cień Samuela, Mysterium Maksimum i Sześć prób porozumiewania się z zaświatem za pośrednictwem medjum Eusebio Neru. Ostatnia praca była w tym zakresie najgłówniejsza. To prawda, że pan Eusebio Nera znikł w tajemniczy sposób tego samego dnia, w którym sześć jego prób miało być powtórzonych przed zebranymi w tym celu uczonymi. Ale autor zaprzysiągł, w urzędzie państwowym, że książka jego jest dokumentem czystej prawdy, a ponieważ sąd znał Edwarda Orlaca, notarjusz uratował spirytystę.

Jako malarz dusz stosował baron inne sztuki celem porozumienia się z cieniami. Uważał jednak za stosowne nie zdradzać swojej metody. Zresztą wywoływanie duchów interesowało go mniej niż malarstwo, umiał jednak, jak to zobaczymy, połączyć oba te zajęcia w ciekawy i pomysłowy sposób.

* * *

Upłynęła może godzina od chwili, gdy Regina wręczyła panu Crochans list Rozyny, gdy Stefan wszedł do pracowni na ulicy Assas. Ujrzał ją w tym samym stanie, w jakim widział ją w czasie ostatnich swoich odwiedzin przed kilkoma tygodniami.

— Ty! — zawołał baron z wyrazem radosnego zdziwienia. — Przychodzisz do mnie, co za zaszczyt

— Cóż pan chcesz, rzekł Stefan z niewyraźnym uśmiechem; — czyż nie jest pan u mojego ojca, gdy przychodzę do tego domu? Widzę więc pana zawsze razem z nim — nie mam zupełnie zamiaru ubolewać nad tem!... Nie przeszkadza to że jest mi bardzo przyjemnie, skoro znajduję się wśród pańskich dzieł. Czczę tę pracownię... Ach. patrzcie, co przedstawia ten obraz? — i wskazał na zaczęty obraz stojący w stalugach.

Pan Crochans miał na sobie czarny surdut i trzymał w ręce szeroką palatę, pokrytą świeżymi. różnokolorowymi kleksami. Jego kciuk przyciskał całą wiązkę pędzli, których końce błyszczały jaskrawemi farbami. Olejne malowidła wydzielały swoją woń..

— To. — rzekł malarz; — nie rozumiesz tego?

— Głupi, to jest rozkosz!

— Hm... zorza polarna!

Obserwował Stefan, i widział jak się wysila aby czuć się swobodnie. Nalał mu szklankę malagi, a do hiszpańskiego wina zapalili tureckie papierosy

Wilhelm, szkielet, drżał jeszcze w tańcu, w który wprawiło go wejście Stefana. Naprzeciw zwracał uwagę Stefana manekin:

— Ach, popatrz to jest Oskar. Zostaniesz zawsze tym samym sympatycznym Oskarem. Dla czego ubrał go pan jak cukiernika? Wydaje się, że to jest manekin jakiejś modnej konfekcji.

Pan Crochans, który stał w ciemnościach nieco za Stefanem, nie spuszczał z niego wzroku.

Oskar, stojąc w pełnym świetle, nie był już dawnym yogi. Miał na sobie zupełnie nowy i biały strój europejski. Pod podróżną czapeczką błyszczały jego oczy. Drewniane jego ręce ozdobione były fioletowymi kamieniami sztucznymi.

Stefan patrzał na niego, nie zdradzając zupełnie lęku.

— Cukiernik! — bronił się baron, — co ty wygadujesz! To jest flanela mój chłopcze. Oskar jest dżentelmenem!... Co cię niepokoi?

— Ależ nic! — odparł Stefan.

Nie drgnął nawet. Był zupełnie spokojny. Sali wyprostowani; poufałym ruchem objął malarz kibić młodzieńca pod pozorem, że chce go zaprowadzić do jakiegoś obrazu i zdołał stwierdzić. iż serce jego bije zupełnie miarowo.. Baron wskazał ręką obraz.

— Co sądzisz o tej „Melancholji"? Twój ojciec jest wściekły na nią.

I nie czekając odpowiedzi, rzekł dalej: „Wiesz twój ojciec jest wściekły; medja nie zadowalają go. Umarli nie słuchają tak, jak niegdyś....

Tęskni znów za Eusebio Nerą, — rzekł Stefan, skierowawszy się dobrowolnie w wskazaną stronę. — Czy to był tak niezwykły człowiek?... Przecież trochę oszust, nie?

(D.C.N.).

Sprawca bestjalskiego mordu pod Turkiem zastrzelony.

Dnia 16 b.m. o godz. 11-ej dwaj funkcjonarjusze z Posterunku Pol. Państw. w Turku natknęli się na szosie Turek—Kowale Pańskie na dwóch podejrzanych osobników, których zatrzymali w celu wylegitymowania się, w czesie tym jeden z osobników skoczył w bok do rowu dobył rewolweru zaczął strzelać poczem zbiegł, za którym jeden z policjantów udał się w pogoń drugi zaś zrewidowawszy zatrzymanego osobnika odebrał mu nabity rewolwer „Nagan" i odprowadził go do aresztu. Zarządzono natychmiast obławę w czasie której dwóch policjantów zauważyło we wsi Łąg-Dominikowski gm. Niewież podejrzanego osobnika, który na widok policji wbiegł do mieszkania sołtysa Marczaka, za którym podążyli policjanci, kiedy weszli do mieszkania wspomniany osobnik dobył rewolweru i zmierzył do policjantów lecz nie zdążył strzelić gdyż jegen z policjantów podbiegł do niego zchwycił go i szamocąc się upadli na ziemię borykając się z sobą, w czasie tym policjant obawiając się że może byc pokonany przez bandytę dobył rewolweru i strzelił kilkakrotnie do niego kładąc go trupem na miejscu.

Zabity bandyta nazywa się Jan Olejniczak i jest to ten, który przed niedawnym czasem dokonał napadu bandyckiego na małżonków Józefa i Marjannę Grzelaków, zamieszkałych we wsi Paulina gm. Niewież, których w bestjalski sposób zamordował. A więc na pochwałę naszej dzielnej Policji niech służy fakt, że złoczyńca nie długo cieszył się wolnością i zginął marnie jak zasłużył.

KRONIKA

— **Ogólne Zebranie Bractwa Strzelców Kurkowych** odbędzie się w dniu 19 b.m. to jest w poniedziałek, o godzinie 8-ej wieczorem w lokalu Klubu Wioślarskiego. Wobec bardzo ważnych spraw członkowie proszeni o liczne i punktualne przybycie, gdyż zebranie jako ostatnie w drugim terminie będzie ważne bez względu na lość przybyłych.

Rada Bractwa.

— **Proces o kaliskie P.K.U.** W poniedziałek rozpoczął się proces w sprawie nadużyć w kaliskim P.K.U. Do Kalisza zjechał wojskowy sąd okręgowy z Poznania i zapewnie zabawi cały ten tydzień. W sobotę zjechali szef woj. sądu okręgowego pułk. Neuszer oraz prokurator tegoż sądu pułk. Piotrowski. Proces naturalnie budzi w mieście duże zainteresowanie.

— **Dwie miarki.** Zaprawdę, że u nas w Polsce dzieje się czasami conajmniej dziwnie... Jeżeli chodzi o przemysłowców czy kupców lub też rzemieślników w miastach, a obywateli ziemskich i bogatszych kmieci, rząd umie być surowy, stanowczy i bezwzględny, jeżeli zaś o te ubożne odłamy społeczeństwa władza staje się dziwnie obojętną i pobłażliwą. Oto piekarzy naszych władze mustrują zdrowo, pieczywo w piekarniach musi być odseperowane od publiczności, czystość i ład o byle błache przewinienie sypią się kary jak z rękawa.. Dobrze i słusznie, rząd ma do tego prawo i czyni co do niego należy, zapobiegając tym sposobem krzewieniu się chorób. Ależ dlaczego ta sama władza co tak oztro trzyma piekarzy kaliskich nie zajmie się straganiarzami sprzedającymi pieczywo na rynku? Tu na tem polu panuje zupełna anarchja, każdy, kto chce kupić bułkę u straganiarza przedtem ją brudną łapą ściśnie — „czy chrupie", w dni wietrzne kurz chmurami opada na pieczywo i ta mieszanina brudu i piasku wraz z miazmatami dostaje się do żołądków, właśnie tej części ludności, która najwięcej jest narażoną na zakaźne choroby, to jest proletarjatu.

— **W sprawie opłat szkolnych.** Ministerjum spraw wewnętrznych wydało okólnik, mocą którego w myśl zarządzenia p. ministra skarbu dzieci funkcjonarjuszów państwowych w roku 1925/26 zwolnione są od opłat szkolnych, oraz uchylony został obowiązek składania zaświadczeń, stwierdzających nieprzyjęcia dzieci do państwowych szkół średnich z powodu braku wolnych miejsc.

— **Ograniczenia operacji bankowych** W sobotę w Ministerstwie Skarbu p. premjer i minister skarbu Wł. Grabski odbył dłuższą konferencję z ministrem sprawiedliwości p. Żychlińskim. Przedmiotem konferencji była sprawa pewnych ograniczeń dla operacji bankowych, a przedewszystkiem inkasa. Idzie o te banki, które niesumiennie wywiązały się ze swych zleceń wobec komitetów.

— **Ze spraw podatkowych.** „Głos Polski" pisze: Premrer Grabski otrzymał przed paru dniami nakaz płatniczy izby skarbowej na zapłacenie 72 tycięcy zł podatku majątkowego za dobra swe w powiecie kutnowskim. Premjer zwrócił się do departamentu podatkowego, którego kierownik oświadczył, że rzeczywiście tyle się od premjera należy. Następnie premjer zaprosił naczelnika izby skarbowej, który jednak oświadczył, że działał ściśle i sumiennie w myśl rozporządzeń ministerstwa skarbu.

— **Czego egzekutorom tykać nie wolno?** Wobec częstych wizyt komorników — meblojadów w mieszkaniach przywatnych i przedsiębiorstwach handlowych i przemysłowych — nie od rzeczy będzie podać spis przedmiotów — których egzekutorom aresztować nie wolno na zasadzie § 251 ordynacji egzekucyjnej.

Oto przedmioty nietykalne:

1) Ubranie, łóżka, bielizna, sprzęt domowy i kuchenny o tyle, ile te przedmioty są niezbędne dłużnikowi i członkowi jego rodziny, z nim w wspólności domowej żyjącym, tudzież jego służbie.

2) Żywność i opłat, potrzedne na dni 14 dłużnikowi i jego rodzinie.

3) Wsparcie, udzielone dłużnikowi z funduszów publicznych w naturaljach z powodu klęski elementarnej.

4) Przedmioty potrzebne do pełnienia służby (urzędniczy) lub wykonywania zawodu (adwokaci, lekarze).

5) U rzemieślników, robotników, rękodzielników, akuszerek i t. p. przedmioty potrzebne do osobistego wykonywania ich zatrudnienia.

6) Gotówka, pochodząca ze wsparcia lub ze zwrotnej zaliczki, którą dłużnik z funduszów publicznych otrzymał.

7) Sprzęty, naczynia i zapasy towarowe, do prowadzenia apteki niezbędne.

8) Obrączka ślubna dłużnika, portrety rodzinne z wyjątkiem ram, ordery i odznaki honorowe, książki do nabożeństwa lub szkolne (nb dla użytku dłużnika).

— **Katastrofa samochodowa na szosie Łask — Pabjanice,** na szosie pomiędzy Łaskiem i Pabjanicami zdarzyła się poważna katastrofa samochodowa. Od strony Łasku jechał szosą autobus osobowy „Rywal" kursujący na linji Pabjanice — Łask. Autobus był przeładowany; w brew przepisom. Zamiast 16 osób w autobusie znajdowało się 32 osoby, ponadto autobus zamiast przepisowej największej szybkości 30 kilometrów na godzinę jechał z szybkością 60 kilometrów.

W odległości 8 kilometrów od Łasku tuż pod wsią Przygon, mijał autobus samochód starosty łaskiego p. Słupczyńskiego. Samochód starosty mijał autobus, przyczem w skutek piaszczystego terenu samochód starosty przy mijaniu lekko zawrócił tak, że tył samochodu otarł się o przód autobusa.

Szofer autobusu, który wskutek przeciążenia samochodu słabo panował nad kierownicą gwałtownie skręcił, wskutek czego autobus jadący z nadmierną szybkością runął do przydrożnego rowu, wywracając się do góry kołami.

W pierwszej chwili zdawało się, że skutki katastrofy będą sztraszne, gdyż w małej klatce automobilu dusiło się 30 osób, jednakże tylko 5 osób odniosło niezbyt ciężkie rany, reszta osób wyszła bez wielkich strat.

Samochód starosty wyszedł bez szwanku, autobus zaś poważnie uszkodzony został na miejscu katastrofy. Rannych przewieziono natychmiast do szpitala miejscowego w Łasku.

— **Pobicie na ulicy.** Wenryb Nuty zam. ul. Ciasna Nr. 4, zameldował, że został pobity na ulicy przez nieznanych mu osobników, którzy skradli mu z kieszeni 3 zł. Dochodzeniem sprawców ujawniono.

— **Kradzież w pociągu.** Pomiędzy st. Radliczyce-Opatówek, kiedy zasnęła w pociągu Marja Wojtysiak, skradziono jej walizkę i 15 złotych. Dochodzenie prowadzi pol. państw.

— **Blaszkarze.** Huliński Franciszek zam. w Ostrowie, gdzie gra w blaszki na rynku z Janasikiem Józefem zam. ul. Nowy Świat № 38, w czasie tym Janasik wyrwał mu z ręki 20 zł. i zbiegł.

— **Zjazd wojewódzki przedstawicieli samorządów powiatowych.** W Łodzi odbywa się zjazd Sejmików Powiatowych Województwa Łódzkiego zorganizowany przez Związek Sejmików. Program Zjazdu poświęcony będzie sprawom rolnym, sanitarnym i drogowym.

Udział w tym Zjeździe wezmą z ramienia władz wojewódzkich: naczelnik samorządowego wydziału p. Zakrzewski, dyrektor okręgowej Dyrekcji Robót Publicznych, p. inż. Stawiński, naczelnik Wydziału Zdrowotności dr. Skalski i naczelnik Wydziału Rolnego p. Szostak.

Jako przedstawiciele Biura Zjazdów Samorządu Ziemskiego przybyli: prezes Biura Zjazdu senator Zdanowski i dyrektor Biura oraz redaktor tygodnika „Samorząd" p. dr. Jaroszyński. Obecni są również starostowie poszczególnych powiatów województwa Łódzkiego w charakterze przewodniczących Sejmików Powiatowych.

— **Ostatni wrześniowy zeszyt Przeglądu Politycznego,** poświęcony jest zagadnieniu paktu zachodnio-europejskiego. Rokowania w sprawie paktu są obecnie osią polityki europejskiej. Słusznie uczyniła redakcja „Przeglądu Politycznego", umożliwiając czytelnikom szczegółowe zapoznanie się z tem zagadnieniem, przez ogłoszenie pełnej korespondencji w tej sprawie rządów francuskiego, angielskiego i niemieckiego, oraz artykułów poświęconych temu zagadnieniu. Wśród artykułów znajdujemy: doskonały, jak zwykle, artykuł pióra wytrawnego znawcy stosunków politycznych i ekonomicznych Ryktena, analizę dotychczasowych rokowań w sprawie paktu w opracowaniu p. T. Temmera oraz artykuł prof. Jana Dąbrowskiego o projektach paktów gwarancyjnych w państwach naddunajskich. Pozatem prof. Juljan Makowski omawia sprawę mandatów międzynarodowych.

Zeszyt zamyka kronika zagraniczna, przegląd literatury, przegląd prasy i bibljografja.

Dobór materjałów i szata zewnętrzna stawiają „Przegląd Polityczny" w zupełności narówni z analogicznemi wydawnictwami Zachodniej Europy.

Ostatnie wiadomości.

Echa konferencji w Locarno.

ZURYCH, 19. (Radio). Dziennikarze międzynarodowi, którzy przybyli na konferencję w sobotę urządzili wycieczkę do Lugano. stąd dziś powrócili do Locarno.. Dziś dziennikarze urządzają wycieczkę na Monte Rosa.

Chamberlain wraca do Londynu.

LOCARNO, 19. (Radio). Chamberlain wyjechał wczoraj z Locano i dziś przyjeżdża do Londynu.

Tryumfalny powrót niemieckiej delegacji do Berlina.

BERLIN, 19. (Radio). Delegacja niemiecka wyjechała w sobotę z Locarno i przybyła wczoraj do Berlina. Na przeciwko niej wyruszył do Hali pociąg specjalny z ministrami oraz posłami angielskim, francuskim i włoskim. W drodze Luther i Stresemann złożyli specjalne podziękowanie posłowi angielskiemu i prosili o przesłanie wyrazów wdzięczności Chamberlainowi za życzliwość okazaną podczas pertraktacji w Locarno.

BERLIN, 19. (Radio). Wczoraj popołudniu Luther składał Hindenburgowi sprawozdanie z przebiegu konferencji.

RADIO.

Program na wtorek 20 października.

LONDYN (1600) 20.30 Koncert, Kabaret; 11.45 Jazz-band.
BERLIN (505—576) 16.30 Koncert; 20.30 Dramat.
WROCŁAW (418) 12.30.17 i 20.30 Koncerty.
KRÓLEWIEC (463) 16.30 Koncert; 20.15 „Płatnerz" op. Lortzinga.
MÜNSTER (410) 16.30 Koncert; 20.30 Koncert symfoniczny.
WIEDEŃ (530) 11 Koncert; 20.15 „Uprowadzenie z Seralu" op. Mozarta.
BARCELONA (325) 22 Koncert.
PARYŻ (1750) 17.45 Jazz-band; 21.30 Koncert muzyki hiszpańskiej.
ZURYCH (515) 20.15 Koncert.
MOSKWA (1010) 20.20 Koncert.
MOSKWA (450) 21 Próbne audycje.
OSLO (382) 20 Wieczór Griega; 21 Koncert wokalny.
LOZANNA (850) 20.05 Koncert utworów tanecznych.

UWAGA: Czas w Londynie i Paryżu różni się o godzinę, czyli gdy u nas jest pierwsza w nocy, w Londynie i Paryżu jest godzina dwunasta.

BIULETYN

SPOSTRZEŻEŃ METEOROLOGICZNYCH STACJI „KALISZ" Państwowej Sieci Meteorologicznej PRZY SEJMIKU

w dn. 19 paźdz. 1925 r. godz. 7-a rano.

1) Ciśnienie powietrza	741.9 mm
2) Kierunek wiatru	NE
3) Siła wiatru	1 m/s
4) Stan nieba	śnieg
5) Wilgot. bezwzględna	4.7 mm
6) Wilgot. względna	98%
7) Temp. powietrza	+0°.7
8) Ilość opadów (z doby ubiegł. zacały d.)	8.4 mm
9) Najwyż. temp (z doby ubiegł. zacały d.)	+11°.0
10) Najniż. temp. (z doby ubiegł. zacały d.)	+3°.0
11) Temp. grunt. na głębokości 50 cm. 1 g. p p.	+0°.80

Występ szajki usypiaczy kolejowych,

na kolei kaliskiej.

Działająca na terenie województwa szajka usypiaczy kolejowych dała znów znać o sobie.

W pociągu osobowym III klasy nr. 522, jadącym z Łasku do Pabjanic, został uśpiony Franciszek Tarnowski, zamieszkały we wsi Trzemień, powiatu Mogilno, któremu opryszki zrabowali futro, pieniądze i różne walizy — wszystko wartości 4000 złotych.

Sposób uśpienia Tarnowskiego był bardzo pomysłowy, gdyż w Zduńskiej-Woli do przedziału jego weszło dwóch osobników, z których jeden ubrany bardzo elegancko; drugi zaś był w łachmanach.

W Łasku podróżni, którzy dotychczas jechali tym przedziałem, wyszli i w wagonie pozostał p. Tarnowski z wyżej wspomnianymi osobnikami.

Na 2 klm. za Łaskiem elegancko ubrany osobnik wyjął papierośnicę, zapalił papierosa i począł przyglądać się kłębom dymu, które znikały pod sufitem.

Gdy papieros był do połowy wypalony, osobnik ów rzucił go na ziemię, a wówczas człowiek biednie ubrany podniósł niedopałek i chciał dokończyć papierosa.

Wówczas osobnik ów odezwał się: „Rzućcie dziadziu ten niedopałek, dam wam całego papierosa", to mówiąc, wyciągnął papierośnicę i poczęstował żebraka papierosem.

Jednocześnie zwracając się do p. Tarnowskiego i trzymając otwartą papierośnicę, rzekł: „Może i wy zapalicie obywatelu"?

Pan Tarnowski podziękował, wziął papierosa, a następnie przedstawił się współtowarzyszowi podróży, wymieniając swe nazwisko, a ów wymienił i swoje.

Tarnowski, paląc papierosa, wszczął rozmowę z nieznajomym, w trakcie której dowiedział się, że jest on kupcem z Gdańska i przyjechał założyć interes w Łodzi.

Po kilku minutach głowa p. Tarnowskiego poczęła ciężyć, wówczas to wszedł do wagonu kontroler, któremu Tarnowski zdążył jeszcze podać bilet, lecz w chwilę potem zasnął.

Obudził p. Tarnowskiego okrzyk „stacja Łódź", i wówczas spostrzegł, że w wagonie jest pusto i znikł jego bagaż, portfel i futro.

O powyższem złożył Tarnowski zameldowanie w urzędzie śledczym, który wszczął energiczne poszukiwania za tajemniczą bandą usypiaczy.

Giełda Warszawska w Złotych.

New-Jork	6.05
Londyn	29.—
Paryż	27.—
Szwajcarja	116.—
Berlin	1.43
8% pożycz. konw.	70.
5% poż. prem. konw.	43.—
Listy Zast. T.K. Ziem.	16.—

Druk „Gazety Kaliskiej" Aleja Józefiny 1. Wydawca — „Gazeta Kaliska" Sp. z ogr. odp. Redaktor A. RADWAN.